

TESTAMENT NAUKOWY JURIIJA ŁOTMANA

1

Osoba i prace Jurija Łotmana znane są w Polsce od drugiej połowy lat sześćdziesiątych, gdy do naszego kraju zaczęły napływać wiadomości o organizowanych przez niego letnich szkołach semiotycznych, na których miała się ukształtować cała szkoła semiotyka kultury, która dość szybko zdobyła uznanie w środowisku humanistycznym i to w skali międzynarodowej. Przez szkołę tę w ciągu jej trzydziestoletniej historii przewinęło się około setki badaczy reprezentujących wszystkie podstawowe dziedziny humanistyki. Obecnie widzimy coraz lepiej, że nie był to wyłącznie ruch naukowy, wspólnota badaczy, połączonych jedną doktryną naukową. Była to zarazem inicjatywa liberalnej inteligencji radzieckiej, usiłującej w maksymalnie zideologizowanym środowisku wywalczyć minimum wolności, niezbędnej dla normalnego uprawiania badań naukowych. Na szkołę tartusko-moskiewską (bo tak wkrótce po jej zawiązaniu się przyjęto ją nazywać) można zatem spojrzeć również jako na pewne zjawisko społeczne, wyłamujące się z oficjalnych, odgórnie narzuconych przez rządzącą niepodzielnie partię komunistyczną sposobów zajmowania się naukami humanistycznymi i społecznymi, które były poddane ścisłej kontroli ze strony władz jako ważny element tzw. „frontu ideologicznego”.

W Polsce Ludowej dostęp do książek wydawanych w „bratnim” ZSRR był dość łatwy. W każdym mieście wojewódzkim działała pod różnymi nazwami „księgarnia radziecka” (w Warszawie takich punktów było więcej). Również przybysze z Moskwy i Leningradu zaopatrywali się w nich w książki, które w ich miastach sprzedawano spod lady. Radziecka polityka kulturalna (w tym także wydawnicza) nakazywała drukować również książki autorów zachodnich, czasem ideowo nie do końca bliskich (by pokazać otwartość reżymu), ale większość nakładu kierowano do tych zagranicznych „księgarni radzieckich”. Łatwość ta nie dotyczyła jednak wydawnictw semiotycznych, zwłaszcza tych, które w mikroskopijnych nakładach ukazywały się w Tartu. Zainteresowanie tym, co się tam działo, rosło z każdym rokiem. Natomiast jego zaspokajanie było utrudnione (dotyczy to również samego ZSRR, w

którym popyt na kolejne zeszyty serii „Prace o systemach znakowych”, był niezwykle wysoki). W tej sytuacji polscy badacze, znający na ogół dobrze język rosyjski, radzili sobie, jak mogli. Na przykład Edward Balcerzan, który w poglądach semiotyków ze Wschodu wyczuł bliskie sobie myśli, zdobył się na czyn – oceniany zwłaszcza z dzisiejszej perspektywy – zaiste heroiczny. Będąc członkiem „delegacji polskich pisarzy” na wycieczkę w ZSRR, kuszony za dnia skarbami Kremla, Ermitażu, ikonami Rublowa i piruetami Maji Plisieckiej musiał po nocach w hotelach przepisywać do „seledynowego zeszytu”¹ *Wykłady z poetyki strukturalnej* Łotmana (pożyczone od znajomych strukturalistów moskiewskich). Tak postępowało wielu polskich literaturoznawców zafascynowanych ideami Łotmana i jego kolegów. Wykorzystywano w tym celu prywatne kontakty, wyjazdy na staże i kwerendy biblioteczne, jak również przyjazdy Rosjan na konferencje i dłuższe pobyty (w roli wykładowców), o których się wiedziało, że byli jakoś powiązani z nowym kierunkiem naukowym.

Osobno należy wspomnieć o wielkich międzynarodowych konferencjach z zakresu poetyki, organizowanych przez IBL PAN na początku lat sześćdziesiątych, na które byli zapraszani przyszli współtwórcy szkoły semiotycznej. Znaczenie tej instytucjonalnej współpracy, zapoczątkowanej przez stronę polską, docenili po latach sami Rosjanie. We wstępie do antologii prac autorów z moskiewskiego skrzydła szkoły, w rozdziale o historii (i prehistorii) semiotyki moskiewskiej napisano wprost: „Kończąc krótki szkic «zewewnętrznej historii» należy koniecznie skierować dobre słowa podziękowania polskim przyjaciołom i współtowarzyszom – Marii Renacie Mayenowej, Stefanowi Żółkiewskiemu, Andrzejowi Bogusławskiemu i innym. Podróż Wiaczesława Iwanowa i Władimira Toporowa do Polski w 1961 roku zaowocowała później pojawieniem się wielu ciekawych i nowatorskich wspólnych inicjatyw wydawniczych”².

Jednakże główny ciężar popularyzowania dokonań semiotyki tartusko-moskiewskiej wśród polskich humanistów na swoje barki wzięły pojedyncze osoby. Pierwsze skrzypce wśród tych popularyzatorów grał bez wątpienia Jerzy Faryno, wówczas asystent w Instytucie Filologii Wschodniosłowiańskiej UW. Był on pierwszym tłumaczem Łotmana na język polski i autorem wielu omówień i artykułów, przybliżających „propozycje semiotyków radzieckich”³. Wypracował on osobny gatunek omówienia-streszczenia, służący referowaniu publikacji tartuskich, które nie mogły z racji mizernych nakładów trafić w oryginale do polskiego czytelnika. Te referaty-streszczenia ukazywały się na łamach nie tylko periodyków naukowych, ale także na stronach czasopism kulturalno-literackich, co znacznie powiększało audytorium czytelnicze.

Nie piszemy tu dziejów recepcji semiotyki tartusko-moskiewskiej w Polsce, nawet w jej pierwszej fazie. Chcemy tylko wskazać na atmosferę intelektualną, jaka towarzyszyła i warunkowała tę recepcję. W Polsce „rząd dusz” dzierżył jeszcze niepodzielnie strukturalizm (przypomnijmy, iż *Antropologia strukturalna* C. Lévi-Straussa w polskim przekładzie ukazała się w 1970 roku i była odbierana jako książka jak najbardziej współczesna). Koncepcje tartusko-moskiewskie naturalnie również lokowano w obrębie tego „paradygmatu”. Traktowano je jako rewelacje teoretycznoliterackie, twórczo poszerzające możliwości poznawcze tego kierunku naukowego. „Strukturalizm” został uzupełniony o „semiotykę”, tworząc w ten sposób hybrydę w postaci „analizy strukturalno-semiotycznej”⁴, rozumianą jako jednolitą, koherentną metodę badawczą. (Miażdżenie strukturalizmu i semiotyki nie musi być oczywiste, o czym świadczą choćby antropologiczne koncepcje C. Geertza). Jurij Łotman był odbierany jako lider szkoły, twórca globalnych konceptów, obejmujących z czasem całość kultury ludzkiej (pojęcie semiosfery), niepozbawionych pewnych implikacji światopoglądowych. Nic dziwnego, że przesłaniał on inne, nie mniej wybitne, postacie i na zasadzie *pars pro toto* reprezentował u nas całą szkołę.

2

Strukturalizm semiotyczny Łotmana wywodził się ze „strukturalizmu fonologicznego”, zapoczątkowanego przez Ferdynanda de Saussure’a i rozwiniętego w szkole praskiej (Nikołaj Trubeckoj, Roman Jakobson). Do jego głównych wyróżników należało operowanie opozycjami binarnymi przy opisywaniu rozmaitych struktur znakowych składających się na kulturę (w założeniu cała kultura jest takim megasystemem znaków). Swoje credo metodologiczne z tego wczesnego okresu Łotman wyraził w polemicznym artykule, napisanym w obronie metody strukturalnej i zatytułowanym *Literaturoznawstwo powinno być nauką*.

Już w tytule zawiera się zawołanie bojowe młodych strukturalistów radzieckich. Było nim, popularne wówczas i w Polsce, wezwanie do tzw. unaukowienia humanistyki. Stanowisko samego Łotmana, jeśli idzie o sposoby unaukowienia nauk humanistycznych, nie było jednoznaczne. Z jednej strony nie odrzuca podniet płynących ze stron nauk ścisłych. We wstępie do opublikowanej w tym samym czasie antologii *Semiotyka i sztukometria* wymienia całą listę takich dyscyplin, wyrażając jednocześnie sugestię, że „wiedza o sztuce może nie tylko wykorzystywać osiągnięcia nauk ścisłych, ale ze swej strony może stwarzać impulsy dla ich dalszego rozwoju”⁵. Ale też z drugiej strony pisze wyraźnie, że dużo tu zależy od samego

badacza, od jego umysłowego wytrenowania i tego, co Jerzy Topolski w odniesieniu do historyka nazywał „wiedzą pozaźródłową”. W zakończeniu artykułu z 1967 roku Łotman powiada, że przyszły literaturoznawca oprócz znajomości faktów musi przyswoić sobie „nawyki myślenia dedukcyjnego, wypracowane przez nauki ścisłe (...) powinien kultywować swoje myślenie typologiczne”⁶. Od siebie dorzuca jeszcze konieczność przestrzegania zasad historyzmu i dialektyki, za przejaw tej ostatniej uznając propagowane przez siebie posługiwanie się opozycjami binarnymi w analizie tekstu. Nie zapomina też o roli intuicji w procesie poznawczym.

Przyjmuje się, że binarne (dwójkowe) relacje charakteryzują nie tylko język opisu (metajęzyk), ale również opisywany system znakowy (język przedmiotowy). Dyscypliną macierzystą, w której opozycje te wykazały swoją przydatność, była fonologia. „Każdy z fonemów – podstawowych jednostek poziomu fonologicznego języka naturalnego – może zostać opisany jako odróżniający się od wszystkich pozostałych fonemów tego samego języka pewnym zestawem cech, przyjmujących jedno z dwóch znaczeń”⁷. Prostem i najbardziej rozpowszechnionym przejawem działania takiej relacji jest para fonemów, różniących się tylko jedną cechą (na przykładem dźwięcznością). W języku polskim w wyrazach *kod* i *kot* ostatnie dźwięki są wymawiane jednakowo. Bezdźwięczne *t* w tej parze stanowi jej bazowy, neutralny, nienacechowany człon. Człon nacechowany tworzy się poprzez dodanie elementu dźwięczności ($d = t + \text{dźwięczność}$).

Roman Jakobson ułożył listę, składającą się z dwunastu takich dwójkowych par cech, mających charakter uniwersaliów językowych. Tworzą one hierarchiczny układ, począwszy od ogólnych przeciwstawień typu samogłoska – spółgłoska i na szczegółowych w rodzaju wyżej przedstawionego skończywszy. Każdy fonem można zatem pojmować jako zestaw takich cech. Innymi słowy „składa się on z wiązki cech dystynktywnych, wyróżniających go od innych fonemów tegoż języka. Fonem sam nie ma znaczenia, ale jest nosicielem zmiany znaczenia”⁸. Sam fonem w izolacji nie ma znaczenia, ale ma zdolność rozróżniania znaczeń. Wymiana jednego fonemu na inny (jak w przytoczonym przykładzie) prowadzi do zmiany znaczenia (bądź do jego eliminacji).

Przeniesienie tego „fonologicznego modelu” na inne systemy znakowe kultury ukazało jego duże możliwości heurystyczne. Szczególnie podatnym materiałem okazała się dziedzina mitów i rytuałów, co wykazał już Lévi-Strauss. Jej badacze szybko doszli do wniosku, że „systemy, na których oparte są rytuały, zrytualizowane (ściśle zdeterminowane) zachowanie i mitologia w społeczeństwach pierwotnych (archaicznych) są zbudowane na dwójkowych przeciwstawieniach tego samego typu, co zestawy cech dyferencyjnych w opisie języka. (...)”

Od językowych systemów znaczeń odróżnia je to, że wszystkie te szeregi przeciwstawień w określonych kontekstach są wzajemnie wymienne (synonimiczne): każdą z tych par przeciwstawności można rozpatrywać jako przekład podstawowego przeciwstawienia ‘sprzyjający – niesprzyjający’⁹.

Wiaczesław Iwanow i Władimir Toporow włożyli wiele wysiłku, by wykazać analogię i daleko idące podobieństwo pomiędzy językowymi systemami cech dyferencyjnych i binarnymi symbolami, na których opierają się mity i rytuały, by i w ten sposób uprawomocnić paralelizm w podejściu do nich. W swoich konkretnych badaniach starali się oni sporządzać wykazy takich uniwersalnych opozycji, które z góry określają zawartość i syntagmatyczną strukturę mitów i rytuałów. W różnych systemach mitologicznych ilość takich parzystych przeciwstawień (z pozytywnym i negatywnym znaczeniem) jest różna (waha się od dziesięciu do dwudziestu). Mogą one mieć rozmaity charakter. Przestrzenny: góra – dół, niebo – ziemia, ziemia – podziemne królestwo, prawe – lewe, wschód – zachód, północ – południe. Temporalny: dzień – noc, wiosna (lato) – zima (jesień). Związany z kolorami: biały – czarny lub czerwony, umiejscowione na styku pierwiastka przyrodniczo-naturalnego i kulturowo-społecznego: suche – mokre, gotowane – surowe, ogień – woda. Wykorzystujący różnice płciowe, wiekowe i społeczne: męski – żeński, starszy – młodszy (przodkowie – potomkowie), swój – obcy, bliski – daleki, wewnętrzny – zewnętrzny. Lewe i prawe człony przeciwstawień mogą tworzyć jedności wyższego rzędu, opisywane za pomocą ogólniejszych opozycji typu: szczęście – nieszczęście (dola – niedola), życie – śmierć, sacrum – profanum, licho – cetno. „Na podstawie tych zestawów cech dwójkowych, stanowiących jakby siatkę, narzucaną na to, co do tej pory było chaosem, powstają uniwersalne zespoły znakowe, będące skutecznym środkiem oswojenia świata przez pierwotną świadomość”¹⁰. Ich uniwersalność wynika stąd, że są one przejawem działania nieświadomej logiki i potrzeb klasyfikacyjnych pierwotnego umysłu.

3

Jurij Łotman zajmował się głównie literaturą. Tą sferą kultury, która produkuje indywidualne, często niepowtarzalne, „autorskie” modele świata. Ale ujmował ją we wzajemnych relacjach z innymi „szeregami kultury”, w tym także z mitologią. Semiotycy tym się różnili od swoich poprzedników z rosyjskiej szkoły formalnej, że nie tropili wyłącznie „cech swoistych” tych szeregów (w naszym wypadku – mitologii i literatury), lecz traktowali je „jako dwie komplementarne tendencje, z których każda trwale zakłada obecność drugiej i

tylko na jej tle uświadamia sobie również własną specyfikę”¹¹. Mit w rozmaity sposób przenika do literatury, z drugiej strony literatura (szczególnie w XX wieku) wykazuje się wzmoczoną aktywnością mitotwórczą. Wynika stąd, iż opozycje, konstytuujące mit, mogą być (i są) obecne w tekstach literackich. Ale literatura pod tym względem jest znacznie bogatsza i elastyczniejsza. Autor-twórca konstruuje swój kosmos, wykorzystując w tym celu możliwości tkwiące zarówno w języku, jak i w otaczającym go świecie, będącym w dużej mierze wytworem historycznej ludzkości. Może posługiwać się już zastanymi w kulturze dystynkcjami i antynomiami, ale może je także reinterpretować, odwracać i tworzyć nowe z rozmaitego materiału.

W trylogii Łotmana, na którą składają się *Wykłady z poetyki strukturalnej* (1964), *Struktury tekstu artystycznego* (1970) i *Analizy tekstu poetyckiego* (1972)¹², w centrum uwagi autora znajdują się różnego rodzaju i typu opozycje. Można by powiedzieć – uwzględniając etymologię słowa „tekst” – że dla Łotmana tekst literacki przede wszystkim jest utkany z takich przeciwieństw. Poszukując w pierwszej z wymienionych książek (układają się one w pewien ciąg: od zarysu „estetyki semiologicznej” poprzez wykład teorii dzieła literackiego do semiotycznej „sztuki interpretacji”) naczelnej zasady organizacyjnej struktury artystycznej, Łotman wskazuje bez wahania na mechanizm zestawienia/przeciwstawienia (*сопоставление/противопоставление*), który jednoczy w sobie element antytezy i utożsamienia. „Antyteza oznacza wyodrębnienie przeciwstawnego w podobnym (para korelacyjna), utożsamienie – połączenie tego, co wydawało się różne w jednym punkcie”¹³. Zdanie to jest inną definicją opozycji binarnej, opartej na tak rozumianej antytezie, ze wskazaniem na możliwość jej neutralizacji. Neutralizacja przeciwstawień, co jest bardzo istotne, nie ogranicza się do płaszczyzny językowej, ale ma miejsce również niewerbalnych kompleksach znakowych, wykorzystujących binarne przeciwstawienia.

Łotmanowskie zestawienia/przeciwstawienia wtapiają się w całą tkankę utworu literackiego, stając się częścią szerszego systemu relacji – powtórzeń i paralelizmów. W cytowanej ostatnio pracy autor napisze, iż „poezja jest strukturą, której wszystkie elementy na różnych poziomach znajdują się pomiędzy sobą w stanie paralelizmu”¹⁴. W tekstach poetyckich szczególnie aktywne w tworzeniu całościowego sensu utworu będą niższe (językowe) poziomy. Tak jest w wierszu Konstantina Batuszkowa *Budzisz się, o Bajo, z grobu*, który Łotman analizuje w trzeciej części swojej trylogii. „Dominantowymi, najaktywniej działającymi poziomami są tutaj poziomy niższe – fonologiczny i metryczny. Każdy z nich tworzy w określony sposób zorganizowane struktury, zaś poziom leksykalno-semantyczny występuje jako ich interpretacja”¹⁵. Ale działa tu też i odwrotna zależność, jakby

ilustrująca dawną tezę Wiktora Szklowskiego o istnieniu „związków wertykalnych”, zjawiska izomorfizmu w organizacji różnych poziomów tekstu poetyckiego¹⁶: „korelacja fonemów rodzi semantyczne zbliżenia i antytezy na wyższych poziomach – struktura fonologiczna interpretuje semantyczną”¹⁷.

Uchwytana w odbiorze czytelnicy „korelacja fonemów” przejawia się w analizowanym wierszu w postaci wyrazistej opozycji akcentowanych samogłosek *i – a*, która w połączeniu z fonemami *a/o* i *e/i* przekłada się na przeciwstawienie: przedniojęzyczność – nieprzedniojęzyczność. Podobne korelacje można zaobserwować również wśród spółgłosek. Potwierdza to przypuszczenie badacza o nieprzypadkowym zestawieniu/przeciwstawieniu fonemów w tekście wiersza. Ta antytetyczność budowy na poziomie fonologicznym (i metrycznym) znajduje odbicie na poziomie semantycznym, zdominowanym przez przeciwstawienie życia i śmierci, melancholijną myśl o niemożliwości odzyskania utraconego piękna. Jednakże na tym nie koniec. Należy spojrzeć jeszcze na całość wiersza i na dodatkową znaczącą sprzeczność, jaką on wywołuje. „Widzieliśmy, że cała struktura tekstu tworzy tragiczny obraz zniszczonego piękna i niemożności wskrzeszenia go. Jednakże ta idea, wyrażona całą konstrukcją wiersza, staje w sprzeczności z wyłaniającym się z tego samego tekstu poczuciem wieczności i niezniszczalności piękna. To wrażenie powstaje z *bogactwa* organizacji dźwiękowej i osiąga się wyłącznie za pomocą środków fonologicznych”¹⁸. Można zatem powiedzieć, że najważniejszy wydzźwięk utworu polega na tym, że dzieło jako konstrukcja estetyczna zdolne jest przeciwstawić się entropii i chaosowi przemijającego świata, niszczącej sile upływającego czasu.

W poezji, jak to już niejednokrotnie zauważano, niższe płaszczyzny odgrywają zasadniczą rolę. Już Jurij Tynianow to dostrzegł i zawarł w zwięzłej frazie, mówiącej, iż w poezji brzmienie „deformuje” znaczenie, podczas gdy w prozie jest odwrotnie. W utworach narracyjnych znaczących opozycji należy zatem szukać w budowie świata przedstawionego. Przede wszystkim chodzi o te jego elementy, które Janusz Sławiński nazwał kiedyś „wyższymi figurami semantycznymi”. Weźmy centralną „figurę”, jaką jest bez wątpienia postać literacka. Łotman i wobec niej konsekwentnie stosuje zasadę binarności. Podchodzi do postaci nie substancjalnie, lecz relacyjnie jako do „wiązek dyferencjacji”. Píše: „Utożsamione z jakimiś postaciami, wiązki te stają się charakterami. Charakter postaci jest zbiorem wszystkich danych w tekście binarnych przeciwstawięń jej innym postaciom (innym grupom), całością jej udziału w grupach innych postaci, czyli zbiorem cech różnicujących. A zatem charakter – to paradygmat”¹⁹. Przykładowo „obraz Don Juana cały czas wchodzi w nowe przeciwstawienia. Co więcej tekst nawet w obrębie jednego przeciwstawienia z

łatwością rozwarstwa się na kilka synchronicznych przekrojów, w których Don Juan występuje jako *cały zbiór postaci* (także zewnętrznie: i tak przed Donna Anną pojawia się on najpierw jako mnich, potem Don Diego i w końcu on sam). Obraz Don Juana jako pewien paradygmat składa się z relacji między tymi jednolitymi i wzajemnie sobie przeczącymi przekrojami²⁰. Postać literacka jako twór tekstowy (a nie typ społeczny lub psychologiczny) wyłania się z tej sieci relacji. Same te relacje mogą przybierać rozmaity charakter: od biegunowego przeciwieństwa po sobowtórstwo i zwierciadlane odbicia. Sama postać może się jawić w różnych wariantach. „Don Juan jawi się nam nie tylko różnie w odniesieniu do innych postaci, lecz także różnie w odniesieniu do samego siebie. Pojawiając się przed Donna Anną w postaci mnicha, Don Diego i swojej własnej zachowuje się różnie. Przy tym ważne jest bardzo, że nie jest to udawanie: rzeczywiście i całkiem szczerze przeistacza się on w innego człowieka²¹”.

Opozycje binarne organizują świat przedstawiony nie tylko na poziomie postaci i przebiegów fabularnych. Odgrywają taką samą rolę w stosunku do tzw. tła, wymiarów czasowo-przestrzennych i innych zmysłowych parametrów rzeczywistości przedstawionej. W niektórych z nich, operujących wyrazistymi podziałami, rozmaite przeciwstawienia uzyskuje się łatwo. Każdy język nakłada na kontinuum czasu i przestrzeni swoje podziały i rozgraniczenia. Antropologowie mówią o proksemice, osobnej dziedzinie zajmującej się normami przestrzennej i czasowej organizacji komunikacji międzyludzkiej. Zasługą Łotmana, Iwanowa, Toporowa i innych badaczy z naszej szkoły jest zwrócenie uwagi na to, jak literatura jako wtórny system modelujący wykorzystuje te rozróżnienia i przemienia je w specyficzny język artystyczny. Według Łotmana „język stosunków przestrzennych okazuje się jednym z podstawowych środków rozumienia rzeczywistości. Pojęcia «wysoki – niski», «prawy – lewy», «bliski – daleki», «otwarty – zamknięty», «ograniczony – nieograniczony», «dyskretny – ciągły» okazują się materiałem dla budowy modeli kulturowych o wcale nieprzestrzennej treści i otrzymują znaczenie «wartościowy – bezwartościowy», «dobry – zły», «swój – obcy», «dostępny – niedostępny», «śmiertelny – nieśmiertelny» i tym podobne²². Za pomocą tego języka przestrzennego, opartego na binarnych przeciwstawieniach, przekazuje się również znaczenia odnoszące się do tego, co Roman Ingarden nazywa „jakościami metafizycznymi”, objawiającymi się w dziele sztuki literackiej na podłożu przedmiotów przedstawionych (chodzi o rozróżnienia typu: niebo – ziemia, dobro – zło, wielkość – marność, prawość – nikczemność i inne).

Czas i przestrzeń to, jak wiadomo, Kantowskie aprioryczne formy oglądu zmysłowego. Oprócz nich jest jeszcze cały ogrom wrażeń, które w te formy układają się i które za

pośrednictwem słów pojawiają się w utworze literackim. Zmysłowa strona świata w postaci strumienia różnorodnych wrażeń trafia do świadomości (patrząc od strony neurofizjologicznej – do prawej półkuli mózgowej) jako niezróżnicowana, płynna informacja semantyczna. Przekształcanie jej w dyskretne znaki jest z jednej strony utrudnione, ale z drugiej strony taka sytuacja sprzyja tworzeniu indywidualnych, wymyślanych ad hoc określeń, funkcjonujących jedynie w obrębie jednego tekstu. Wrażenia wzrokowe, słuchowe, zapachowe, dotykowe są zjawiskami naturalnymi, na które kultura nakłada dodatkowe rozgraniczenia, przekształcając je w znaki. Najbogatsza jest bodaj symbolika kolorów, najbardziej też podatna na analizę metodą „fonologiczną”, czyli przy zastosowaniu zasady binarności (w wielu kulturach podstawową opozycją jest przeciwstawienie koloru białego i czarnego). Każda kultura wypracowuje swój kod kolorystyczny, który sztuka (literatura) może modyfikować i wzbogacać. Łotman w jednym z artykułów zwraca uwagę na to, że w niektórych okresach (i szkołach literackich) istniała nawet moda na wymyślanie szczególnie wyrafinowanych nazw dla nieistniejących w rzeczywistości odcieni kolorów w rodzaju koloru „biodra przestraszonej nimfy” lub „omdlałej żaby”²³.

Sfera zapachów jest szczególnie aktywna w komunikacji między zwierzętami. W kulturze zastąpiły ją w pewnym sensie zapachy sztucznie wytwarzane i ludzie współcześni (przynajmniej w niektórych środowiskach) mogą rozpoznawać się po zapach perfum produkowanych przez znane firmy kosmetyczne. Generalnie mówiąc w świecie ludzkim sfera ta nie rozwinęła się w tak bogaty system jak w przypadku kolorów. Jerzy Faryno, który nie tylko popularyzował teorie semiotyczne Łotmana, ale również twórczo spożytkowywał je we własnych pracach teoretycznoliterackich, pisze, iż „w odróżnieniu od wielu innych przejawów świata zewnętrznego zapachy niemal nie posiadają w naszej kulturze samodzielnej wyrazistej semantyki (lub symboliki). (...) Trwały sens, bardziej semiotycznego, niżli semantycznego charakteru, można zaobserwować w wypadku podziału na odór i zapachy. Odór wiąże się ze sferą pozakulturową, podczas gdy zapachy należą do kultury (...) istnieją kultury, w których kultywuje się określony zestaw zapachów i w których pojedyncze zapachy mają mniej lub bardziej konwencjonalne znaczenie, i dlatego też mogą być wykorzystywane jako środki komunikacji. W najbliższej nam przestrzeni kulturowej znaczenia te są zamieniane na nazwy, na przykład, perfum lub wód kolońskich, ale wówczas ich zapachy powinny być wyraźnie rozpoznawane przez adresata i oprócz tego choćby w minimalnym stopniu powinna ujawniać się tendencja do komunikowania za pomocą zapachów”²⁴. Literatura na swój sposób posługuje się tymi środkami. Są one szczególnie ważne dla autorów wrażliwych na zmysłową, sensoryczną stronę świata.

Przedstawiona w wielkim skrócie procedura badawcza Łotmana, polegająca na „rozpisywaniu” badanego przedmiotu na opozycje binarne zyskała miano „strukturalizmu z ludzką twarzą”. Prawdopodobnie dlatego, że – w odróżnieniu na przykład od semiotyków francuskich – unikał on wysoce abstrakcyjnych rozważań i konstruowania czysto teoretycznych modeli. Zwracał się coraz częściej w stronę „spraw ludzkich”, historycznych stylów zachowań, kulturze funkcjonującej na poziomie życia codziennego. Od lat osiemdziesiątych skupiał się głównie na tym, co nazywał „semiotyką historyczną”. Dla niej kultura jawi się „jako pewne kontinuum języków, którymi posługuje się świadome siebie myślenie ludzkie, a działania – zarówno werbalne, jak i te dokonywane poprzez różnorodne postęпки – mogą być pojmowane jako teksty, formowane w określonych językach. Zrozumieć sens historycznych ludzkich czynów, sens zachowania ludzi oraz ich dzieł to tyle, co osiąść języki ich kultury”²⁵. Poglądy z tego ostatniego okresu znalazły wyraz też w swoistej trylogii, mającej dość skomplikowaną genezę²⁶. Słowami-kluczami są w niej następujące pojęcia: semiosfera, tekst, człowiek, historia.

Porównanie tych dwóch trylogii daje wyobrażenie o ewolucji, jaką przeszła myśl Łotmana (właśnie nie rewolucji, ale ewolucji, choć wyraźnej). Wczesny Łotman (podobnie jak cała szkoła tartusko-moskiewska) był owładnięty patosem naukowości. Wierzył w jedność świata i w jedność poznającej go nauki. Stąd się brała fascynacja cybernetyką, teorią informacji, neurofizjologią. On i jego otoczenie podkreślało scjentyzm, widoczny także na poziomie dyskursu. Oparcie semiotyki na lingwistyce de Saussure’a też nie było przypadkiem. Lingwistyka jako pierwsza dyscyplina humanistyczna zbliżyła się do statusu nauk ścisłych przez to, że nie tylko precyzyjnie opisywała zastaną rzeczywistość językową, ale także potrafiła (jak w chemii Dmitrija Mendelejewa) wyprzedzać empirycznie odnajdywane fakty. Przenoszenie zasady binarności do innych obszarów kultury wydawało się nie tylko uprawomocnione, ale także miało być rękojmą naukowości.

Późny Łotman nie odrzuca tych wcześniejszych ideałów. Nadal sądzi, że humanistyka powinna być nauką. Do końca życia pozostał przeciwnikiem narcystycznej humanistyki (na myśli miał głównie francuskich poststrukturalistów), przesadnie eksponującej osobę badacza i jego chimeryczne gusta kosztem merytorycznej analizy faktów. Uległ natomiast zmianie sam model racjonalności. Znikły scjentyistyczne iluzje i deterministyczne, globalne schematy. W tym okresie Łotman zaczął szukać inspiracji w pracach belgijskiego uczonego rosyjskiego pochodzenia, Ilji Prigogine’a, który w swoich badaniach nad dynamicznymi procesami,

przebiegającymi w przyrodzie, doszedł do generalnego wniosku, że w decydujących momentach, kiedy przed danym systemem pojawia się kilka wariantów dalszego rozwoju, wyboru konkretnej drogi w sposób naukowy nie daje się przewidzieć. O tym wyborze może zdecydować przypadek.

Łotman rozważa również procesy dynamiczne, tyle że w kulturze, a ściślej: w semiosferze, w tej pierwotnej przestrzeni, która umożliwia tworzenie i cyrkulację wszelkich tekstów, układanych w rozmaitych językach kultury. Podstawową dystynkcją, rozważaną przez Łotmana w ostatnich jego książkach, jest rozróżnienie stopniowej ewolucji, procesów płynnie przechodzących z jednego stanu w drugi i eksplozji, prowadzących do gwałtownych, skokowych zmian sytuacji. Procesy, charakteryzujące się stopniowym, ewolucyjnym rozwojem, są w zasadzie przewidywalne. Rządzą się one określonymi prawidłowościami i dają się z grubsza prognozować. Natomiast eksplozje to domena nieprzewidywalności. Otwierają one wachlarz nowych możliwości, nowych, równie prawdopodobnych dróg rozwoju, z których większość po dokonaniu wyboru pozostanie niewykorzystana.

W historii, w ogólnej dynamice kultury obecne są te dwa modele ruchu. Okresy stopniowego rozwoju są przerywane wybuchami, które przyspieszają ten rozwój i zmieniają jednocześnie jego kierunek. Z tego punktu widzenia dynamikę kultury można przestawić jako ruch wahadła pomiędzy momentem eksplozji i stanem organizacji, realizującej się w stopniowo przebiegających procesach.

Łotmana interesuje właśnie to przeplatanie się tych dwóch modeli rozwoju opartych na przewidywalności i nieprzewidywalności. Mechanizmy stabilizacji i „wybuchy” są komplementarnymi stanami tego samego rozwoju. Pierwsze dotyczą zjawisk „masowych”, uczestniczących w procesach toczących się „na granicy ruchu” (jak by powiedzieli francuscy annaliści), drugie – bardziej jednostkowych, mniej lub bardziej momentalnych, nieukładających się w długie serie.

Trzeba powiedzieć, że Łotmana znacznie bardziej pociągają te ostatnie – „zdarzenia”, które otwierają nowe nieoczekiwane możliwości, pozbawiające dzieje fatalistycznej jednokierunkowości (przyznaje jednak, iż mechanizmy procesów przebiegających stopniowo są mniej zbadane, choć stanowią one ważny aspekt ruchu historii). Opisy tych „zdarzeń” (rozmaitych precedensów zaczerpniętych głównie z historii Rosji) zajmują sporo miejsca w ostatnich jego tekstach i stanowią wartość samą w sobie. „Wybuchy” te, dynamizujące kulturę, mogą być różnej skali, różnej wielkości. Na jednym biegunie lokują się ekscesy zachowania indywidualnego – akty szaleństwa, zachowania tworzące „świat na opak wywrócony” (na przykład zmiana funkcji płci), wszelkie ekstrawagancje w wyglądzie i

sposobie bycia, zmiany orientacji seksualnej, takie idiomy kultury rosyjskiej jak „samodurstwo” czy „jurodstwo” („szaleństwo Chrystusowe”. Do tej sfery można odnieść także odkrycia i wynalazki naukowe, wielkie nowatorskie dzieła sztuki, rewolucyjne idee polityczne, religijne i tak dalej. Ekscesy i ekstrawagancje zachowaniowe, naruszając obowiązujące w danej zbiorowości zakazy i nakazy oraz normy obyczajowe, stanowią, mówiąc metaforycznie, szansę mutacyjną dalszego rozwoju. Decyzja George Sand przebrania się w męski strój (z demonstracyjną zmianą imienia na męskie) jest dziś zrozumiała w świetle emancypacyjnych dążeń kobiet. Wówczas ten postępek był zuchwałą prowokacją, poszerzającą jednak granice kobiecej wolności. Dziś widok kobiety w spodniach (przynajmniej w kulturze zachodniej) nikogo nie szokuje, ale trzeba pamiętać, iż parę stuleci wcześniej podobny gest kosztował Joannę d’Arc życie.

Ekscesami w skali makro są wielkie zdarzenia historyczne: rewolucje, przewroty, zderzenia kultur i całych cywilizacji. I tutaj eksplozja otwiera nowe drogi, ale zarazem odcina całe wiązki możliwych „utraconych” dróg (historycy w takich wypadkach mówią o „zmarowanych szansach”). Przykład z historii Rosji: rewolucja lutowa 1917 roku wytworzyła sytuację, kiedy jeszcze wszystko było możliwe. Latem 1917 roku wszystkie scenariusze dalszych wypadków były jeszcze równie prawdopodobne²⁷. Przejęcie władzy przez bolszewików w drodze zamachu stanu było jednym z możliwych rozwiązań tej sytuacji spowodowanej przez lutowy „wybuch”. Tutaj – jak sądzą niektórzy badacze – mógł odegrać ważną rolę przypadkowy (w skali historycznej) fakt: Lenin spieszył się (mimo opozycji we własnych szeregach) z przejściem władzy, bo sądził, że nie pożyje długo, a chciał widzieć swoje idee jako – choćby częściowo – zrealizowane. Władza komunistów zakończyła się Breżniewowskim „zastojem”. Potrzebna była Gorbaczowowska „pierestrojka”, zakończona rozwiązaniem ZSRR, aby Rosja znowu znalazła się w eksplozywnej sytuacji i konieczności wyboru dalszej drogi. Łotman bezpośrednio nawiązuje do zdarzeń z najnowszej historii Rosji i zastanawia się nad modelem zmian, jaki był charakterystyczny dla dziejów Rosji. Jest on zdania, iż jej nieszczęściem było realizowanie modelu dualnego, polegającego na tym, że każda zmiana wymagała całkowitej destrukcji poprzedniego stanu. W tym systemie eksplozja obejmuje całość życia, a celem – zgodnie z jakąś kolejną radykalną utopią – jest budowa „nowego wspaniałego świata” na gruzach starego. W związku z tym Łotman sugeruje, iż dla Rosji byłoby lepiej, gdyby przeszła na zachodni model rozwoju (nie zgadza się pod tym względem z Aleksandrem Solżenicynem i innymi autorami, projektującymi dla Rosji – jak to wcześniej robili słowianofile – jakąś specyficzną rosyjską drogę). Zachód według Łotmana trzyma się modelu ternarnego, który przy zmianie (czasem nawet bardzo gwałtownej jak

rewolucja francuska 1789 roku) zachowuje część wartości okresu poprzedniego. Eksplozja jako nieuchronny element linearnego rozwoju historycznego nie prowadzi do destrukcji w całości starego porządku, choć w poważny sposób modyfikuje go. Na Zachodzie nie burzy się od podstaw całej rzeczywistości tak, aby była zgodna z abstrakcyjnym, wymyślonym ideałem, lecz ideał dostosuje się do rzeczywistości. Model dualny, charakterystyczny dla dziejów Rosji, koresponduje z pojmowaniem świata pozagrobowego we wschodnim chrześcijaństwie, który dzieli się tylko na dwie części: niebo i piekło. Nie ma w nim czyśćca, strefy neutralnej aksjologicznie, ani absolutnie świętej, ani absolutnie grzesznej. Na Zachodzie strefa ta, jeśli się ten model przeniesie na życie społeczno-polityczne, w momentach przełomowych staje się rezerwą, dostarczającą idei dla dalszego rozwoju. Na Wschodzie takiego rozwoju właściwie nie ma. Zmiany polegają na ciągłym wymienianiu się miejscami pomiędzy starym i nowym i są w istocie pozorne.

Inaczej mówiąc, w ostatnich książkach Łotman zaczyna więcej uwagi zwracać na opozycje ternarne (trójkowe). Nie zmuszają one do dokonywania wyboru typu „albo – albo” i nie popychają ku maksymalizmowi, tak charakterystycznemu dla kultury rosyjskiej. Wychodzą poza logikę dwuwartościową, głoszącą, że twierdzenie może być albo prawdziwe, albo fałszywe i skłaniają się w stronę logik wielowartościowych, dostarczających argumentów dla postaw indeterministycznych. Zwrot Łotmana ku teorii historii i uznanie tej ostatniej mimo wszystko za domenę wolności (wbrew niektórym marksistom nie istnieją „żelazne prawa” historii) oznaczało odejście od absolutyzowania opozycji binarnych jako uniwersalnego środka strukturyzacji przedmiotu badań i uwzględnianie bardziej złożonych relacji, odpowiadających naturze tego przedmiotu. Wpłynęło na to wiele czynników: zmiany w ogólnej atmosferze intelektualnej, próby reformowania zmurszałego reżymu politycznego przedsięwzięte przez Michaiła Gorbaczowa, wnioski wyciągnięte z lektury pism Bachtina, wreszcie własne przemyślenia nad twórczością najwybitniejszych pisarzy rosyjskich XIX i XX wieku należą do tych najważniejszych²⁸.

Patrząc na cały dorobek naukowy Łotmana można zauważyć z jednej strony jego wierność ideom przewodnim, z drugiej zaś otwartość na nowe podniety intelektualne. Eksplozja i nieprzewidywalność to główne, wzajemnie powiązane, kategorie, znajdujące się w centrum jego późnych prac. Wiaczesław Iwanow, jeden z nestorów ruchu semiotycznego, we wstępie do *Nieprzewidywalnych mechanizmów kultury* napisał, że „sama ta książka jest przykładem takiego podobnego do eksplozji odkrycia”²⁹, zaś w posłowniu cytowany już Boris Jegorow, bliski współpracownik Łotmana, dokumentujący w rozmaitych gatunkach jego działalność naukową, nazwał ją testamentem autora, zobowiązującym do kontynuowania

zakończonych w nim projekcie badań, kończąc swój tekst apelem: „Kontynuujcie! Bądźcie «generatorami» nowych idei”³⁰. I te słowa powinny być najlepszą zachętą do zapoznania się z nią.

Gdańsk, sierpień 2011

¹ E. Balcerzan, *Śmiech pokoleń – płacz pokoleń*, Kraków 1997, s. 187.

² T. M. Nikolajewa, *Wwiedienije*. W: *Iz rabot Moskowskogo siemioticzeskogo kruga*. Sostawlenije i wstupitielnaja stat'ja T. M. Nikolajewoj, Moskwa 1997, s. XXI-XXII.

³ Taki tytuł nosiła jedna z jego publikacji, która ukazała się w pierwszym zeszycie dwumiesięcznika „Teksty” (1972), który systematycznie zamieszczał przekłady i omówienia prac uczonych z wymienionej orientacji naukowej. Sekundował mu w tym „Pamiętnik Literacki”, w którym pod koniec lat sześćdziesiątych pojawił się nowy „Dział przekładów” (redagowany przez dwadzieścia pięć lat przez Michała Głowińskiego), zapoznający polskich badaczy z zagranicznymi nowinkami metodologicznymi. Znamienne, że na inaugurację tego działu wybrano właśnie teksty semiotyków radzieckich. Pierwsza faza zapoznawania się z nimi została zwieńczona wydaniem przez PIW w 1973 roku antologii *Semiotyka kultury* (w opracowaniu E. Janus i M. R. Mayenowej oraz ze wstępem S. Żółkiewskiego), która weszła do lektur obowiązkowych wielu pokoleń studenckich.

⁴ Katarzyna Rosner swoją książkę o tym nurcie badawczym (z szerokim uwzględnieniem wkładu Rosjan) zatytułowała *Semiotyka strukturalna w badaniach nad literaturą* (Kraków 1981). Ze strukturalizmem semiotycznym (w jej rozumieniu) mamy do czynienia wówczas, gdy (1) „termin «struktura» znaczy tyle co «system językowy»” i (2) pojęcie systemu językowego zaczyna się „stosować do opisu sfery znaków nielingwistycznych (s. 7, 6).

⁴⁵ J. Łotman, *Iskustwoznanije i „tocznyje mietody” w sowriemiennych zarubieżnych issledowanijach (wstupitielnaja stat'ja)*. W: *Siemiotika i iskusstwometrija*, Moskwa 1972, s. 14.

⁶ J. Łotman, *Litieraturowiedienije dołżno byt' naukaj*, „Woprosy literatury” 1967, nr 1, s. 100.

⁵⁷ W. W. Iwanow, *Binarnyje struktury w siemioticzeskich sistiemach*. W: *Sistiemnyje issledowanija. Jeżegodnik. 1972*, Moskwa 1972, s. 207.

⁶⁸ I. Kurcz, *Psycholingwistyka*, Warszawa 1976, s. 118.

⁷⁹ W. W. Iwanow, *Binarnyje struktury...*, s. 215.

⁸¹⁰ W. N. Toporow, *Modiel mira*. W jegoż: *Mirowoje dieriewo. Uniwersalnyje znakowije kompleksy*, Moskwa 2010, t. 2, s. 413.

⁹¹¹ J. Łotman, Z. Minc, *Literatura i mitologia*. W: *Sztuka w świecie znaków*. Oprac. B. Żyłko, Gdańsk 2002, s. 70.

¹² W Polsce ukazała się i to ze sporym opóźnieniem tylko *Struktura tekstu artystycznego* (Warszawa 1984) w przekładzie Anny Tanalskiej.

¹³ J. Łotman, *Lekcyi po strukturalnoj poetikie*, Tartu 1964, s. 66.

¹⁴ Tamże, s. 90.

¹⁵ J. Łotman, *Analiz poeticzeskogo tieksta*, Leningrad 1972, s. 137.

¹⁶ Myśl tę Szklowski sformułował z swoim znanym artykule *Swiaz' prijomow siużetosłożenija s obszczimi prijomami stila*. W: *Poetika. Sborniki po teoriji poeticzeskogo języka*, Pietrograd 1919.

¹⁷ J. Łotman, *Analiz poeticzeskogo tieksta*, s. 137.

¹⁸ Tamże, s. 143.

¹⁹ J. Łotman, *Struktura tekstu artystycznego*. Przeł. A. Tanalska, Warszawa 1984, s. 357.

¹²⁰ Tamże, s. 360.

¹²¹ Tamże, s. 263.

¹²² Tamże, s. 312.

²³ J. Łotman, *Asimmetrija i dialog*, „Trudy po znakowych sistiemach”, 16, Tartu 1983, s. 16.

²⁴ J. Faryno, *Wwiedienije w literaturowiedienije. Wstęp do literaturoznawstwa*. Wyd. II, poszerzone i zmienione, Warszawa 1991, s. 333–334.

²⁵ J. Łotman, *Parę słów wstępu*. W: *Semiotyka dziejów Rosji*. Wybór i przekład B. Żyłko, Łódź 1993, s. 13. Wzorcowe przykłady takich analiz semiotyczno-historycznych zawiera jego książka *Biesiady o ruszskoj kulturze*, wydana w 1996 roku, już po śmierci autora (pol. przekł.: *Rosja i znaki. Kultura szlachecka XVIII i początku XIX wieku*. Przekład i posłowie B. Żyłko, Gdańsk 2000).

²⁶ Chodzi o książki: *Kultura i wryw*, Moskwa 1992 (pol. przekład: *Kultura i eksplozja*. Przeł. B. Żyłko, Warszawa 1999), *Wnutri myslaszczich mirow*, Sankt-Pietierburg 1996 (pol. przekład: *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*. Przekład i przedmowa B. Żyłko, Gdańsk 2007) oraz *Niepriedskazujemyje miechanizmy kultury* (Tallinn 2010). Wszystkie one powstawały w ostatnim okresie życia Łotmana, obfitującym w wiele dramatycznych wydarzeń zarówno natury społeczno-politycznej (pierestrojka M. Gorbaczowa, rozpad ZSRR), jak i prywatnej (pierwsze wyjazdy zagraniczne, choroby, śmierć żony), które mocno się odcisnęły na wymienionych publikacjach. Jak pisze Tatiana Kuzowkina, która w tamtych przełomowych latach była jedną z sekretarek Łotmana, którym on dyktował ostatnie prace, pierwsza i trzecia część tej trylogii powstawały mniej więcej w tym samym czasie, zmieniając po drodze tytuły, zakresy tematyczne i wydawnictwa (był to czas, kiedy stare państwowe wydawnictwa upadały i powstawały nowe, często efemeryczne). W jej komentarzach do ostatniej części można przeczytać, że dopiero tallińskie wydanie można uznać za w pełni wiarygodne.

²⁷ Twierdzenie o równie prawdopodobnych możliwościach, pojawiające się po wybuchu, spotkało się z polemiką ze strony Borisa Jegorowa, wieloletniego przyjaciela Łotmana, jego biografą i edytora korespondencji. Według niego „równie prawdopodobieństwo jest niemal zawsze mało prawdopodobne. (...) bolszewicy zwyciężyli dzięki dużej agresywności i cynizmowi moralnemu i w uczciwej walce społeczno-politycznej (w normalnych wyborach powszechnych) nigdy by nie osiągnęli zwycięstwa” (B. Jegorow, *Tri poslednije knigi J. M. Lotmana kak trilogija-zawieszczanije*. W: J. Łotman, *Niepriedskazujemyje miechanizmy kultury*, Tallinn 2010).

²⁸ Boris Jegorow twierdzi, iż Łotman za Dostojewskim przeszedł drogę od prostych opozycji binarnych do bardziej złożonych triad, „choć i u Dostojewskiego, i u Łotmana «binariusy» (...) zachowały nadal ważność. (...) Przy końcu swojej działalności (...) Łotman, przewyżając wczesną strukturalistyczną fascynację antynomiami jedynie dwóch obiektów, przeszedł całkowicie do badania triad. Zaczął badać skomplikowane zespoły, które bardzo trudno było rozłożyć na proste antynomie” (B. Jegorow, *Strukturnyje antinomii (binariusy) i triady w twórczym Dostojewskiego w świetle takich struktur u J. Łotmana*, „Russkaja litieratura” 2011, nr 1, s. 135).

²⁹ W. W. Iwanow, *Priedislowije*. W: J. Łotman, *Nieprzedskazujemyje miechanizmy kultury*, s. 18.

²³⁰ B. Jegorow, *Tri poslednije knigi J. M. Łotmana kak trilogija-zawieszczanie*, s. 219.

2

3